

Robert Kaczorowski

"Tajne akta KW PZPR w Gdańsku dotyczące Prymasa Polski Stefana kardynała Wyszyńskiego", Stanisław Bogdanowicz, Pelplin-Gdańsk 2003 : [recenzja]

Studia Elbląskie 6, 265-268

2004/2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Stanisław Bogdanowicz, *Tajne akta KW PZPR w Gdańsku dotyczące Prymasa Polski Stefana kardynała Wyszyńskiego*, Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum”, Pelplin – Gdańsk 2003, s. 213

Mimo upływu ponad 20 lat od śmierci prymasa Polski ks. Wyszyńskiego zainteresowanie jego osobą i dziełem coraz bardziej wzrasta. Wydaje się, iż wpływ na taką sytuację ma uniwersalny charakter jego nauczania oraz toczący się proces beatyfikacyjny. Sytuację zmieniło także otwarcie, niedostępnych dotychczas dla historyków, archiwów. Tę ostatnią przyczynę wykorzystał ks. Stanisław Bogdanowicz przeprowadzając kwerendę w Archiwum Państwowym w Gdańsku, w którym znajdują się 72 dokumenty dotyczące ks. Wyszyńskiego. W swej publikacji autor uporządkował je, z zachowaniem oryginalnej składni i ortografii, według następujących zagadnień. Pierwszą grupę stanowią materiały związane z aresztowaniem prymasa (58 dokumentów), drugą — materiały opisujące wizyty kardynała w regionie gdańskim (8 dokumentów), zaś trzecią grupę stanowią materiały różne (6 dokumentów).

Pierwsza część książki Bogdanowicza przedstawia kulisy inwigilacji duchowieństwa i wiernych przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku. To ta jednostka na ręce I sekretarza KW PZPR w Gdańsku dostarczała ściśle tajne meldunki, sprawozdania, informacje i notatki służbowe dotyczące przede wszystkim Kościoła w Gdańsku, ale również i Kościoła pelplińskiego.

Z przedstawianych dokumentów prymas Wyszyński jawi się jako głowa reakcyjnej części episkopatu; jako ten, który „wykonywał posłusznie dyrektywy Watykanu”, „siał ferment i niepokój”, „wciągał księży do antyludowej i antypaństwowej działalności” (s. 9), „kierował się ślepą nienawiścią do Władzy Ludowej”, „poświęcał wszystkie swe wysiłki na realizowanie polityki Watykanu obliczonej na wywołanie nowej wojny światowej” i co z tym jest związane — „pozbawienie Polski niepodległości i oddanie Jej pod amerykańsko-neohitlerowską okupację”.

Kardynał Wyszyński „zohydzał i szkalował Władzę Ludową”, „rozbijał jedność i zwartość naszego narodu”, „osłabiał i paraliżował wysiłki w wykonywaniu 6-letniego planu odbudowy podstaw socjalizmu” (s. 10).

Wobec tak poważnych oskarżeń pod adresem „wroga numer 1” ludowego państwa polskiego zarządzono „zbierać wszelkie odgłosy” szczególnie „pośród hierarchii kościelnej, dołowego kleru, zakonów i elementów klerikalnych”. W tym celu wykorzystywano „sieć informacyjno-agenturalną i inne osoby spośród inteligencji i działaczy katolickich” (s. 10). I rzeczywiście, do współpracy zostali wciągnięci prości aparatczycy dostarczający swoim ubeckim przełożonym sprawo-

zdań z podejmowanych zadań. Dla przykładu: „Informator X podaje że Perski księgowy Zakładów Mechanicznych w Elblągu były kpt. Marynarki Wojennej wyraził się z oburzeniem że wybór nowego kardynała jest podstępem według niego Watykan napewno się nie zgodzi, a jeśli nowy prymas to uczyni, to będzie samowładztwem, przyczym wyrażał obuzenie na postepowy Episkopat” (s. 16).

Sprawozdania były najczęściej redagowane bardzo szczegółowo i, chciałoby się powiedzieć, wyczerpująco. Ukazuje to m.in. relacja z pobytu w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Gdańsku Chełmie: „[Ksiądz] po wypowiedzi odczytał deklarację episkopatu. Na końcu odczytał podpisy przedstawicieli episkopatu, później w dalszym ciągu odczytał krótki komentarz, w którym było powiedziane, że nie należy się paniki wśród wiernych. Komentarz był podpisany przez księdza z Oliwy. Komentarz odczytany wyrażał aprobatę deklaracji i porozumienia państwa z Kościołem. Oświadczenie Cyrankiewicza nie było czytane ani też komentowane. Ksiądz, od siebie nic nie dodał. Od razu przeszedł do sprawy by po południu zgłosiła się młodzież na jakieś tam nauki katechizacyjne (...). Ksiądz był młody, włosy zaczesane z przedziałkiem po stronie lewej głowy” (s. 46).

Przedstawione dokumenty są dowodem żalosnych rezultatów inwigilacji przeprowadzonej przez instruktorów partyjnych oraz tajnych informatorów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Akta ukazują ogrom wysiłków poniesionych przez władze PRL dla zdławienia w społeczeństwie świadomości bezecności ich czynu oraz wielkości prymasa. Ponadto z materiałów wyłania się zadziwiająco niski poziom intelektualny tzw. informatorów oraz niektórych przedstawicieli piastujących wysokie stanowiska w hierarchii władzy. Do takich należał m.in. Jan Trusz, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, który przygotowując raport dla Komitetu Centralnego o wizycie prymasa na Wybrzeżu, podsumowując wystąpienie Wyszyńskiego nie wahał się zanotować, że „w sumie przemówienie to było dwulicowe — wredne, jezuickie, jednak bez jawnie wrogich podkreśleń”. Poza tym w swoich relacjach do przełożonych bez wątplenia podawał nieprawdę. Napisał, że „o godz. 14-tej [prymas] bierzmował w katedrze około 200 dzieci i 100 młodzieży dorosłej, w tym około 20 mężczyzn”. Tymczasem na podstawie kronik parafialnych wiadomo, że z rąk kardynała sakrament bierzmowania przyjęło wówczas 860 osób. Podobnie „o godz. 17-tej prymas bierzmował dzieci w bazylice św. Mikołaja w Gdańsku, obecnych było około 2 tys. ludzi”. Tymczasem do samego bierzmowania przystąpiło 2600 osób. Swoją relację zakończył plotką o „niezadowoleniu reakcyjnej części kleru”. Liczbę bierzmowanych lub uczestników uroczystości z reguły zawsze pomniejszano 2,5 razy.

Kolejna część książki Bogdanowicza ukazuje mobilizację informatorów w związku z parokrotnym pobytem na Wybrzeżu Prymasa Tysiąclecia. W 1952 roku odpowiednią informację o pobycie w Oliwie przekazano do Wydziału Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie. Natomiast w 1960 roku, po uroczystościach związanych z peregrynacją Obrazu Jasnogórskiego w Malborku, przygotowano sprawozdanie, w którym m.in. napisano: „odtworzone z taśmy magnetofonowej teksty kazań w/w biskupów [Wilczyńskiego z Olsztyna i Nowickiego z Gdańska] w załączeniu przesyłamy. Na zakończenie uroczystości zabrał głos prymas Wyszyński. Z przyczyn technicznych przemówienie jego nie zostało nagrane” (s. 130).

Ponadto interesująca jest interpretacja rzesz wiernych witających Prymasa w Trójmieście. Niezliczone tłumy na ulicach znalazły się tam dlatego, że „w każdą sobotę na ulicach Gdańska, Wrzeszcza i Oliwy jest wzmógłony ruch pieszy. Stąd też co najmniej połowa osób zebranych na trasie przejazdu, to przypadkowi przechodnie”, zaś okrzyki na trasie i przy bazylice Mariackiej „wznosiły osoby starsze i sfanatyzowane kobiety”.

Trzecia część pracy ks. Bogdanowicza zawiera sześć dokumentów różnych związanych z prymasem Wyszyńskim. Są to: pismo KC PZPR z lipca 1958 roku, kazanie wygłoszone 15 stycznia 1958 roku w kościele św. Anny w Warszawie, dwie „Informacje o działalności kleru katolickiego na terenie województwa gdańskiego” oraz dwa zapisy cenzury.

Z 1958 roku zachowały się następujące świadectwa inwigilacji Kościoła: „W ciągu ostatnich miesięcy nastąpiło wzmoczenie politycznej działalności kleru, wymierzonej przeciwko władzy ludowej i podważającej zasady normalizacji stosunków między państwem i Kościołem, ustalone w końcu 1956 r., po VIII Plenum KC. Ofensywa kleru obliczona na wzniesienie waśni religijnych w społeczeństwie i aktywizację sił reakcyjnych, wymaga odporu ze strony naszej partii, stronnictw sojuszniczych oraz ze strony organów władzy państwowej (...). Biskupi (...) a zwłaszcza głowa kościoła kardynał Wyszyński, występują w sposób coraz bardziej agresywny i jawny przeciwko socjalizmowi i ustrojowi państwa ludowego. Starają się oni wytworzyć wśród wierzących psychozę rzekomego zagrożenia religii przez *wrogów Chrystusa*, straszą nieustającymi prześladowaniami, mękami i udrękami ze strony władzy ludowej”; „Kler usiłuje przedstawić zjawiska rozkładu moralnego, pijaństwa i wszelkie nieprawości — pozostałości kapitalistycznego ustroju i burżuazyjnej moralności — jako rezultat naszej polityki, i występować wobec społeczności jako rzecznik *odnowy moralnej*, którą jakoby przynieść może jedynie wiara religijna i odrzucenie ideologii socjalistycznej. Episkopat propaguje przy tym średniowieczne zasady etyki w życiu rodzinnym, zwalcza świadome macierzyństwo” (s. 191).

Książka ks. Bogdanowicza ukazuje ciekawy i cenny zbiór wyjątkowych dokumentów rzucających światło na relacje między władzą ludową w PRL i Kościołem katolickim w latach 50. i 60. W materiałach uderza nieporadny styl, partyjne słownictwo, próby podbudowywania lansowanych wówczas tez partyjnych, mierny poziom intelektualny autorów, konfabulacje i kłamstwa dotyczące przede wszystkim liczb i stopnia zaangażowania uczestników wydarzeń, wreszcie zadziwiająca ignorancja dotycząca kwestii wewnątrzkościelnych.

Groźne oblicze systemu totalitarnego przypominają opisywane działania służb specjalnych: systematyczna inwigilacja w zakładach pracy, szkołach, uczelniach i kościołach, podsłuchy i nagrywanie kazań, organizowanie konkurencyjnych imprez sportowych dla dzieci i młodzieży podczas planowanych uroczystości kościelnych, rozmowy ostrzegawcze z księżmi czy piętnowanie przestępstw w postaci dekorowania świątyń flagami w kolorach papieskich i narodowych.

Lektura „Tajnych akt” uświadamia znaczenie słów, jakie w 1995 roku wypowiedział Jan Paweł II: „Wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumiom. W imię totalitarnych ideologii miliony ludzi zmuszono do działań niezgodnych z ich najgłębszymi przekonaniem (...). Zadawaliśmy sobie

w tamtych latach pytanie. Czy może historia płynąć przeciw prądowi sumień? Za jaką cenę *może*? Właśnie — za jaką cenę?... Tą ceną są niestety głębokie rany w tkance moralnej narodu, a przede wszystkim w duszach Polaków, które jeszcze się nie zabiły, które jeszcze długo trzeba będzie leczyć”.

Rany, o których mówił Papież, bez wątpienia trzeba leczyć w świadomym przywoływaniu historii, gdyż „naród, który odcina się od historii, który się jej wstydzi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych, skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia” (S. Wyszyński).

Ks. Robert Kaczorowski